

NASZYM ZDANIEM
LGBT
LUDZIE CZY IDEOLOGIA?

Artykuły dziennikarzy portalu misyjne.pl

2/2020



Michał Józwiak,
redaktor prowadzący portalu misyjne.pl

W Kościele jest miejsce dla każdego

Temat osób homoseksualnych oraz tzw. ideologii LGBT co jakiś czas powraca w publicznej debacie. Najczęściej pojawia się niestety za sprawą niezbyt mądrych wypowiedzi po każdej ze stron sporu. Dyskusji na ten temat towarzyszy zazwyczaj sporo emocji. Brakuje za to rzetelnej analizy, ale przede wszystkim wrażliwości wobec gejów, lesbijek czy osób transseksualnych. Jeśli o to chodzi, jesteśmy w redakcji zgodni, że dla katolika liczą się najpierw ludzie i to na ich twarzach powinniśmy się skoncentrować.

Można i czasem trzeba debatować o ideologiach, zagrożeniach kulturowych i niebezpiecznych z naszego punktu widzenia zjawiskach społecznych. Jednak bez wrażliwości na uczucia i los konkretnych osób, daleko jesteśmy od języka Ewangelii.

W tym wydaniu ebooka piszemy o miejscu osób LBGT w Kościele. Tak, jest dla nich miejsce. Jak dla każdego z nas.



Zofia Kędziora, redaktorka

Waszyngton: homoseksualiści i transseksualiści wybrali czystość. W Marszu Wolności udział wzięło 200 osób

Jak podał portal Lifesitenews.com, 27 maja 2019 r. ponad 200 byłych członków organizacji skupiających osoby LGBT (homoseksualistów i transseksualistów) wzięło udział w Marszu Wolności, deklarując życie w czystości ze względu na Jezusa.

– Spójrzcie! To jest niesamowite! Mówią, że nie istniejemy! – wołała jedna z organizatorek Marszu, Mary Jenna Nixon, członkini grupy „Changed” (pol. Przemienieni). To już drugie tego typu wydarzenie. W tym roku wzięło w nim udział trzykrotnie więcej osób niż w ubiegłym. Uczestnicy dzielili się świadectwami nawrócenia i spotkania Jezusa w swoim życiu.

Osoby zebrane na Marszu dzieliły się swoimi doświadczeniami poczucia wolności, jaką odzyskali po wyrwaniu się z grup zrzeszających osoby LGBT.

Jedną z takich osób jest Angel Colon, mężczyzna, który przeżył masakrę w nocnym klubie „Pulse Orlando” na Florydzie, gdy zmarło 49 osób. Angel leżał zakrwawiony na ziemi i zwrócił się do Pana Boga, mówiąc, że nie chce opuścić tego klubu martwy, i że jeśli przeżyje, będzie chwalił Pana Boga przez resztę swojego życia. Tak też się stało. Angel Colon się nawrócił i porzucił swoje dawne życie. Wybrał czystość.



Inną uczestniczką była wspomniana wcześniej Mary Jenna Nixon, która ma za sobą doświadczenia w organizacjach skupiających osoby LGBT. – Wszystko zmieniło się w college'u. Byłam wtedy z dala od domu. Pewna kobieta wpadła mi w oko. Zakochałyśmy się w sobie. Zawiązałyśmy relację seksualną. Nasz związek trwał kilka lat. Przeżywałam jednak wewnętrzny kryzys. Szukałam sensu życia – mówi Mary. – Zaczęłam chodzić na spotkania osób homoseksualnych, które szukają uzdrowienia. To było dla mnie ogromne wsparcie. Wtedy zaczęłam rozumieć, kim naprawdę jestem w oczach Boga. To podróż w głąb mnie, która mnie przemieniła. Dzisiaj chcę o tej wolności, którą otrzymałam opowiedzieć innym – kończy Nixon.

Informacja o amerykańskim Marszu Wolności nie odbiła się jednak pozytywnym echem w Polsce. Na jednym z portali społecznościowych przeczytać można było takie komentarze jak (pisownia oryginalna):

To już lepiej by zostali LGBT.

Widać, że teologia ma tyle wspólnego nauką co homeopatia z medycyną.

Najprawdopodobniej wynikają one z zupełnego niezrozumienia sytuacji w Waszyngtonie, gdzie od wielu lat działa grupa „Changed”, skupiająca osoby homoseksualne, które wybrały nowy styl życia – życie w Kościele, z Jezusem, w czystości.



To właśnie członkowie tego stowarzyszenia byli współorganizatorami Marszu Wolności. Założyciele wspólnoty: Ken Williams i Elizabeth Woning tłumaczą, że grupa powstała po to, by dzielić się świadectwami z innymi, a także zwrócić uwagę na swoje istnienie, które wcale nie jest takie oczywiste.

Zofia Kędziora



Michał Józwiak,
redaktor prowadzący portalu misyjne.pl

Gender i LGBT, czyli wymyślanie świata na nowo?

Czasem naprawdę można się pogubić. Jedni mówią, że tradycyjnej rodzinie zagraża ideologia LGBT, inni mówią o ideologii gender, jeszcze inni z agresywnymi okrzykami na ustach chcieliby przepędzić na drugi koniec świata wszystkich homoseksualistów. Mamy w debacie wiele pojęć, jeszcze więcej emocji, a świadomości i zrozumienia tematu jest chyba w tym wszystkim najmniej.

Straszenie ideologią gender czy LGBT spotyka się zazwyczaj z pobłażliwym uśmiechem. I słusznie, bo nie ma co się bać fałszywego strachu, ale też warto pewne mechanizmy funkcjonujące w świecie dostrzegać. Mało kto zna bardzo konkretną i bezwzględną wypowiedź papieża Franciszka o ideologii gender. Ojciec Święty wprost nazywa ją „jednym z głównych przejawów zła we współczesnym świecie”.

Czyżby ten uśmiechnięty, życzliwy dla wszystkich i liberalny papież mówił to z przymrużeniem oka lub nie do końca znał temat? Nie wydają mi się.

Jestem bardzo daleki od szukania wszędzie dookoła wrogów i zagrożeń. Nie za każdym rogiem czai się zło i nie w każdym środowisku należy widzieć niebezpieczeństwa. Bo od takiej postawy już tylko krok do niechęci, braku szacunku lub nawet agresji. A przecież jeśli mówimy o osobach homoseksualnych, to należy im się tolerancja i szacunek, a nawet wsparcie.

Tak, w Kościele jest miejsce dla osób innych niż heteroseksualne. I nie jest to wywrotowe myślenie lewicowych aktywistów, ale stanowisko Kościoła Rzymskokatolickiego. Bardzo chciałbym, aby geje czy lesbijki czuli się w Kościele dobrze i mogli liczyć na opiekę duszpasterską.

Jako chrześcijanie musimy przede wszystkim widzieć człowieka jako takiego, a dopiero później roztrząsać spory o ideologie, ruchy, powiązania finansowe itd. Tego dzisiaj niestety brakuje, bo nasze myślenie zdominowała retoryka wojenna. „Toczy się bój o rodzinę” – słyszymy.

Chętnie angażujemy się w słowne przepychanki, deklarując obronę tradycyjnych wartości, ale często gdzieś umyka nam troska o to, żeby osoby homoseksualne prowadzić do Boga.



I tym oto sposobem wylewamy dziecko razem z kąpielą. Bo przecież, skoro jesteśmy na cywilizacyjnej wojnie, to nie mamy czasu skupiać się na jednostkach. Boimy się w Kościele tematu homoseksualizmu, bo zawsze możemy zostać posądzeni o tajne powiązania z organizacjami promującymi tzw. ideologię LGBT czy gender. Tak właśnie tracimy zaufanie tych osób, a przy okazji nadszarpujemy również własną wrażliwość na ich potrzeby. Idziemy drogą donikąd.

To jednak tylko jedna strona medalu. Druga jest bardziej skomplikowana i ukryta. Bo trzeba sobie powiedzieć wprost, że istnieje taki sposób myślenia o płci i seksualności, który jest sprzeczny nie tylko z wartościami chrześcijańskimi, ale także z naturą.

Nie brakuje współczesnych psychologów i filozofów, którzy głoszą absurdalne tezy o tym, że płeć jest uwarunkowana kulturowo, a nie biologicznie. To poglądy, które chcą zrównać płci nie ze względu na ich wartość, bo tutaj równość jest oczywista, ale ze względu na role, które mężczyźni i kobiety mogą przyjmować. A tego zrównać się nie da. Mężczyzna nie może rodzić dzieci i nie może karmić piersią. Jest między nimi naturalna różnorodność, a ideologia gender „jest atakiem na tę różnorodność, na kreatywność Boga, na mężczyznę i kobietę”, jak podkreśla papież Franciszek.

Widać dzisiaj obsesję źle rozumianej równości. Źle rozumianej, czyli takiej, która dąży do ujednolicania ról społecznych i cech obu płci. Alison Jagger twierdzi, że potrzebna jest rewolucja klas płciowych. Stąd biorą się poniekąd słuszne skojarzenia, że ideologia gender nawiązuje do marksizmu.

Postulowanie tak rozumianej równości jest jednak sprzeczne z Biblią, bo przekreśla ona „naturalną różnorodność” między kobietą a mężczyzną.

Trzeba tu jednak dodać, że równość w sensie posiadania takiego samego prawa do szacunku i godności ma oczywiście każdy człowiek – bez względu na płeć, orientację seksualną czy jakiegokolwiek inne czynniki. Dla katolika wynika to wprost z Ewangelii. Jezus umarł przecież za wszystkich. Wszystkich. Także tych, którym podejrzliwie, a czasem nawet z niechęcią, przyglądamy się na paradach równości. Nie ma możliwości, aby łączyć chrześcijaństwo z homofobią czy dehumanizacją środowisk LGBT.



Szacunek do osób o odmienniej orientacji seksualnej jest absolutnie fundamentalny. To jasne. Ale stosunek do pomysłów, aby nie uznawać obiektywnych i biologicznych różnic między płciami oraz konsekwencji, które z nich wynikają, powinien być jednoznacznie negatywny.

„Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; chodzi jednak o to, aby go zmienić” – napisał niegdyś Karol Marks. Z tego założenia wychodzą również dzisiaj niektórzy myśliciele. Problem w tym, że jeśli chęć zmiany świata idzie przed jego zrozumieniem, to mamy sytuację tworzenia absurdów. I to widać także na przykładzie tzw. ideologii gender. Brak zrozumienia godności i roli kobiety oraz mężczyzny prowadzi do całkowitego spłaszczenia i wypaczenia ich wartości.

Można oczywiście przyjąć założenie, że rola matki, ojca, wiernego męża, wiernej żony, córki czy syna jest wymysłem czysto kulturowym. Zygmunt Freud narzekał na opresyjny charakter szeroko rozumianej kultury. Nazywał ją „źródłem cierpień”. I w wyniku społecznych przemian człowiek w jakimś stopniu z tych uwarunkowań kulturowych się wyzwolił.

Mężczyźni częściej zajmują się dziećmi niż kiedyś, kobiety częściej podejmują pracę zawodową i rezygnują z życia rodzinnego. Samotna kobieta nie jest już „starą panną” tylko „niezależną singielką”.

W pewnym stopniu i w niektórych sferach to wyzwolenie rzeczywiście było potrzebne, ale wydaje się, że dzisiaj idzie ono za daleko i człowiek wpada z kolejną pułapką. Tym razem to nie kultura, nie pewne ramy i normy, ale właśnie ich brak, nieograniczona wolność, stają się dla nas „źródłem cierpienia”. Bardzo precyzyjnie diagnozuje to Zygmunt Bauman pisząc o ponowoczesności.



Bauman zwraca uwagę, że tożsamość była kiedyś przez człowieka w pewnym sensie dziedziczona. Dzisiaj mamy kult dowolnego kreowania swojej tożsamości. Kwestie płciowości i seksualności są elementem projektowania siebie samego od podstaw. Kulturę rozumiemy dzisiaj jako zbiór ofert, z którego możemy wybrać te, które najbardziej nam odpowiadają. I nie jest to oczywiście wybór trwały. Możemy swobodnie zmieniać swoją tożsamość i powszechnie uznawane jest to za sukces i przejaw wolności. Ale taki model społeczny również rodzi cierpienia, bo ludzie coraz częściej nie czują zakorzenienia w żadnych konkretnych wartościach i życie wydaje im się puste i bez sensu.

Wymyślanie świata na nowo, przekonywanie, że płeć jest uwarunkowana wyłącznie kulturowo, a nie biologicznie, jest szkodliwe. Podobnie jak twierdzenie, że pary homoseksualne powinny wychowywać dzieci, bo biologia tylko przypadkiem stoi na przeszkodzie do posiadania przez nie potomstwa. Dlatego opór wobec bezrefleksyjnego wprowadzania tego typu myślenia do szkół czy w ogóle do przestrzeni publicznej jest słuszny i potrzebny.

Tak, jak ważne jest wyrażanie sprzeciwu, kiedy środowiska homoseksualne w sposób obsceniczny obnoszą się ze swoją orientacją lub wprost obrażają uczucia religijne innych ludzi. W ubiegłym roku przykładów takich zachowań mieliśmy aż nadto.

Tworzenie ideologii, która przeczy podstawowym prawom biologii, jest, jak widać, możliwe i niestety wpisuje się w konsumencko rozumianą kulturę, w której można wybrać sobie najbardziej kuszący nas „produkt”. Dla niektórych takim „produktem” jest orientacja seksualna, którą można wybrać wedle kaprysu. Jest tylko jedno „ale”. Nie możemy zapominać, że dla wielu ludzi ich homoseksualizm jest niejako wrodzonym krzyżem, ciężarem, bólem. Dla wielu jest też autentyczną dumą. I nie możemy, jako chrześcijanie, traktować osób LGBT jako ludzi drugiej kategorii.



Dostrzegając niebezpieczne mechanizmy społeczne musimy zawsze patrzeć przede wszystkim na twarze tych osób. To one muszą być dla nas na pierwszym miejscu.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że oprócz osób o skłonnościach homoseksualnych jest jeszcze cała globalna sieć powiązań, która próbuje przedstawiać nowy pomysł na to, jak powinien wyglądać świat i rodzina. Nie musimy się na to zgadzać, ale też nie możemy wykorzystywać tego faktu jako pretekstu do nieokazywania komukolwiek szacunku. Godność każdego człowieka jest niezbywalna.

Michał Józwiak



Justyna Nowicka,
zastępca redaktora prowadzącego

Co Kościół mówi o homoseksualizmie?

Na temat homoseksualizmu wypowiadają się oficjalne dokumenty Kościoła katolickiego, Katechizm Kościoła Katolickiego, ale także wielu doświadczonych spowiedników i duszpasterzy. Swoje wypowiedzi publikowali między innymi o. Adam Szustak OP, o. Leonard Bielecki OFM, ks. Jacek Prusak SJ, ks. Dariusz Oko czy ks. Piotr Pawlukiewicz.

Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 2357 definiuje homoseksualizm jako *"relacje między mężczyznami lub kobietami odczuwającymi pociąg płciowy, wyłączny lub dominujący, do osób tej samej płci. Przybierał on bardzo zróżnicowane formy na przestrzeni wieków i w różnych kulturach. Jego psychiczna geneza pozostaje w dużej części nie wyjaśniona. Tradycja, opierając się na Piśmie Świętym, przedstawiającym homoseksualizm jako poważne zepsucie zawsze głosiła, że „akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane.*

Są one sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane".



Homoseksualność to pociąg seksualny do osób tej samej płci. Natomiast homoseksualizm jest trwałym wzorcem emocjonalnego i seksualnego zaangażowania ludzi tej samej płci. To zaangażowanie dotyczy także poczucia przynależności i aktywności społecznej. Często łączy się z przynależnością do grup, które dzielają homoseksualne wzorce zachowania.

Różnica między homoseksualnością a homoseksualizmem polega więc na aktywnej realizacji skłonności homoseksualnej.

Kościół naucza, że "osoby homoseksualne są wezwane do czystości. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej, niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni, przez modlitwę i łaskę sakramentalną, mogą i powinny przybliżyć się one stopniowo i zdecydowanie do doskonałości chrześcijańskiej". (KKK 2359).

Zatem sama skłonność seksualna jest pewną kondycją ludzką, która nie zaciąga na siebie winy moralnej. Wina moralna, a więc grzech, ma miejsce wówczas, kiedy osoba homoseksualna podejmuje aktywność seksualną.

Fundamentem nauczania Kościoła na temat homoseksualizmu jest Biblia, a zwłaszcza fragment Pisma Świętego o homoseksualizmie z listu świętego Pawła.

"Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współzycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstydy i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie. A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi" (Rz 1, 24-28).



Na temat homoseksualizmu wiele razy wypowiedział się Nauczycielski Urząd Kościoła.

W najnowszej historii były to przede wszystkim: deklaracja Kongregacji Nauki Wiary „Persona humana” (1975), dokument Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego „Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości” (1983), list „Do Biskupów kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych” (1986) oraz dokument Kongregacji Nauki Wiary „Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi” (2003).

W deklaracji „Persona humana” znajduje się zapis, że czyny homoseksualne są nieuporządkowane wewnętrznie i jako takie nie mogą być przyjęte, wobec tego osoby homoseksualne powołane są do czystości. Jednocześnie podkreślono konieczność zorganizowania duszpasterstwa dla takich osób oraz przestrzega przed dyskryminacją osób homoseksualnych. Deklaracja ta była początkiem długiej dyskusji, w wyniku której powstał List Kongregacji Nauki Wiary z 1986 roku.

Zawiera on wytyczne odnośnie stosunku Kościoła katolickiego do osób homoseksualnych. Dokument z 2003 r. uzupełnia dotychczasowe nauczanie o konkretne stwierdzenia odnośnie zalegalizowania partnerskich związków homoseksualnych. Kościół naucza, że szacunek dla osób homoseksualnych nie może być aprobowane zachowanie homoseksualne ani zalegalizowany homoseksualny związek partnerski, w tym także małżeństwo homoseksualne i rodziny homoseksualne.



Katechizm Kościoła Katolickiego określa homoseksualizm jako zjawisko psychologiczno-moralne. Zagadnienie to umieszczone jest przy okazji omawiania VI przykazania Dekalogu, gdzie podaje definicję homoseksualizmu (2357).

homoseksualizm jako „poważną deprawację” (2357), która zawsze była przeciwna prawu naturalnemu, zamykając akt płciowy na dar życia (2357). Dlatego czyny homoseksualne są grzechem.

Kościół nie uznaje za osobistą winę samej skłonności homoseksualnej. W dokumentach podkreśla zrozumienie dla faktu, że homoseksualizm może być trudnym doświadczeniem dla tych, którzy go przeżywają. Wina moralna, czyli grzech ma miejsce, kiedy dochodzi do konkretnego zachowania homoseksualnego. Zatem osoby homoseksualne wezwane są do czystości i do dążenia do doskonałości chrześcijańskiej. Pomocą w tym powinna być praktyka cnót, modlitwa oraz życzliwa pomoc i bezinteresowna przyjaźń ze strony innych ludzi.

Spowiednik może przypomnieć penitentowi, że skłonność homoseksualna nie prowadzi w sposób nieunikniony do seksualnych działań. Człowiek potrafi siebie kontrolować, ma zdolność wyboru.

Niektóre z osób homoseksualnych żyją w powtarzającym się cyklu: czyny homoseksualne, żal, spowiedź, pokuta itd., z którego nie potrafią się szybko wyzwolić, ponieważ mają w sobie głód więzi, lęk przed samotnością, żyją złudzeniami lub są uzależnieni. Nawet w takiej sytuacji zarówno spowiednik jak i sam penitent nie powinni tracić nadziei, dlatego osoba homoseksualna może otrzymać rozgrzeszenie.

Justyna Nowicka



Maciej Kluczka, redaktor

Kościół jest matką. Także gejów i lesbijek

Gej to nie tylko ten, który w przebraniu i z piórkami paraduje w Marszach Równości. Gej to niekiedy głęboko wierzący mężczyzna, który wyglądem nie różni się niczym od głęboko wierzącego mężczyzny – męża i ojca pięciorga dzieci. Czy między nimi jest możliwy znak pokoju? Jeśli obaj są chrześcijanami, to tak.

Cała sprawa nie jest jednak tak prosta jak odpowiedź na to pytanie. Po to, by ją jednak ułatwić, w Teatrze Ósmego Dnia w Poznaniu spotkali się goście klubu Tygodnika Powszechnego: Anna Strzałkowska (psycholog i socjolog z Uniwersytetu Gdańskiego, należy do Grupy Wiara i Tęcza skupiającej wierzące osoby LGBTQ), wieloletni redaktor kwartalnika „Więź” Cezary Gawryś oraz dominikanin i publicysta ojciec Andrzej Kuśmierski. Dyskusja była próbą odpowiedzi na pytanie: „Czy przekazemy sobie znak pokoju?”.

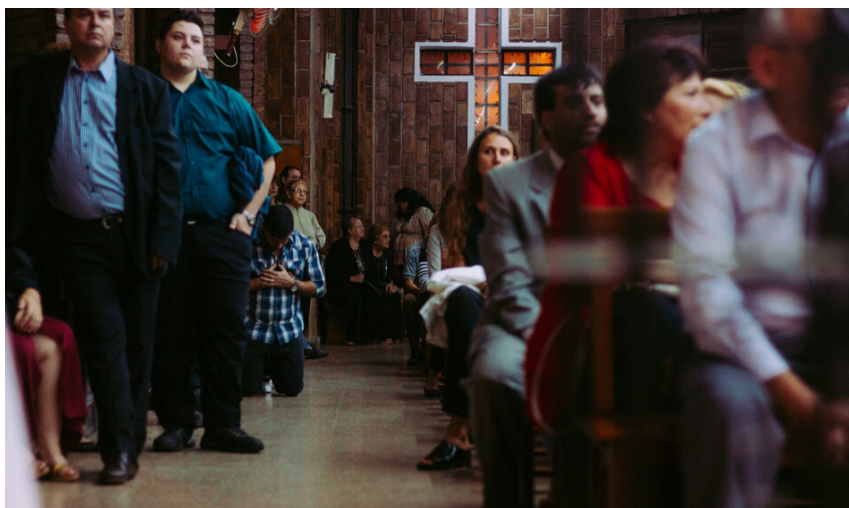
To oczywiście nawiązanie do akcji „Przekażmy sobie znak pokoju” zorganizowanej rok temu przez Kampanię Przeciw Homofobii, Grupę „Wiara i Tęcza” oraz Stowarzyszenie na rzecz Osób LGBT „Tolerado”. Wspierał ją między innymi „Tygodnik Powszechny” i magazyn „Więź”.

Na ulicach polskich miast pojawiły się wtedy plakaty przedstawiające dwie dłonie w geście przekazania znaku pokoju: jedna z różańcem, druga z opaską w kolorach tęczy. Kampania miała podnieść poziom akceptacji osób homoseksualnych i transpłciowych wśród osób wierzących. Wywołała jednak sporo kontrowersji (i to głównie wewnątrz Kościoła). Na wtorkowym spotkaniu też nie zabrakło emocji, zarówno po stronie panelistów, jak i publiczności.

Jak powiedziała Anna Strzałkowska, „miłość nie może być grzeszna, nie mogę spowiadać się z miłości”. Opowiadała o swoich pierwszych uczuciach do kobiet, o tym, jak spowiadała się z nich i jak cierpiała, gdy usłyszała, że musi z tym skończyć, jeśli chce zostać w Kościele. A chciała. Wychowywała się w katolickiej rodzinie i nadal jest mocno wierząca.

Razem z partnerką wychowuje swojego syna. – Wielu znajomych pytało mnie: „Dlaczego nie odejdziesz z Kościoła, który cię odrzuca? Trzaśnij drzwiami”. Odpowiadałam, że to jest mój dom i chcę być w nim zauważona.

I właśnie o zauważeniu oraz szacunku dużo było mowy na spotkaniu. Także w kontekście owego znaku pokoju. – Bo przecież wykonując ten gest w czasie Mszy św., nie zawsze wiemy, komu podajemy rękę. Może obok nas w ławce stoi gej? W kościele uśmiechamy się do niego, mówimy „pokój z tobą”, a po wyjściu z nabożeństwa może obrażamy homoseksualistów i ich poniżamy? – pytał zebranych ojciec Andrzej Kuśmierski.



Język, rozmowa, dialog – te słowa powtarzały się w debacie bardzo często. – Musimy stworzyć pole do rozmowy. Tą przestrzenią nie jest na pewno Marsz Równości. Trudno rozmawiać, gdy ktoś krzyczy – mówił redaktor Cezary Gawryś i dodawał: – Miejscem rozmowy nie jest też konfesjonał. Owszem – to intymne spotkanie z Bogiem, ale problemy całej grupy wierzących osób homoseksualnych trzeba próbować rozwiązać na otwartym forum.

Wszyscy paneliści zgodzili się, że tak jak rozmowie nie sprzyja krzykliwa forma Marszu Równości, tak samo nie pomagają konserwatywni publicyści, którzy chcą dyskusji z homoseksualistami pod warunkiem, że ci wyrzekną się swojej orientacji. – To jest warunek niemożliwy do spełnienia, absurdalny – mówił redaktor Gawryś i opowiedział o pracy z grupą wierzących homoseksualnych chłopaków z Lublina. – Gdy zacząłem ich słuchać, poznawać, bardzo szybko przekonałem się, że to nie jest rodzaj zaburzenia, który można na drodze terapii „odkręcić”, nawet jeśli pacjent jest do tego zmotywowany.

To jest coś o wiele głębszego, to integralna, psychofizyczna część człowieka. Postanowiłem więc im pomóc, odnaleźć się w życiu, także duchowym, żeby orientacja seksualna ich nie zniszczyła. Mężczyźni mogą się kochać, ale nie muszą tego robić w sposób seksualny.

Przekonywałem, że nie można homoseksualizmu traktować jako zła. – Niektórzy zrównują tę orientację seksualną z aborcją i eutanazją. To czyny odrażające moralnie, ale czyny. Homoseksualizm to przede wszystkim nie zachowanie, ale orientacja, tożsamość, człowiek jej nie wybiera. Trudno winić za to kogokolwiek i wymagać od niego zmiany, skoro jest ona niemożliwa – mówił Gawryś, a Anna Strzałkowska dodawała: – W słowie: homoseksualizm zbyt mocno akcentowane jest słowo „seks”. To skłania do stereotypowego myślenia, że geje i lesbijki nieustannie uprawiają seks, tylko o nim myślą i mówią, są zdemoralizowani i niezdolni do miłości.

Ojciec Kuśmierski podkreślał, że wiara to proces, rozwój i trudno wymagać, by człowiek był święty już na ziemi.

- Do doskonałości trzeba dochodzić całe życie, ale nikt z nas nie może nikogo z tej drogi wykluczać. Każdy ma prawo poszukiwać Boga, także geje i lesbijki, i Kościół. Jeśli ma być powszechny, powinien otworzyć dla nich swe bramy.

Redaktor Gawryś uzupełnił: Nie możemy stać się katolickim gettem, który w innych, obcych widzi tylko wroga. To Jezus dał nam przykład. On przełamywał społeczne bariery. On przecież rozmawiał z Samarytanką, dotykał trędowatych – to w jego czasach było zakazane.



Ojciec Kuśmierski mówił o swoich doświadczeniach z osobami homoseksualnymi, o rekolekcjach grupy Wiara i Tęcza, które prowadził. – Ci ludzie autentycznie walczyli o Boga. Niektórzy próbowali im Go odebrać, przez ich homoseksualizm, a oni nadal Go szukali. To uświadomiło mi, jak bardzo cierpią, ale i jak bardzo wierzą – mówił dominikanin.

W czasie dyskusji zrodziło się też kilka konkretnych pomysłów i postulatów. Chociażby w dziedzinie edukacji. Socjolog Anna Strzałkowska przytoczyła dane dotyczące przemocy wobec młodzieży w szkole. Przemoc dotyczy 15% heteroseksualnych osób w wieku 14–25 lat i 64% osób LGBT. – Różnica jest porażająca. W szkołach są lekcje religii. Katecheci powinni przynajmniej kilka z nich poświęcić na to, by uświadomić uczniom, że Jezus nie stosował przemocy, że Jezus nie szydził z ludzi i ich nie poniżał. To wielkie zadanie dla Kościoła – mówiła Anna Strzałkowska.

Paneliści podali jeszcze jeden – konieczny ich zdaniem – krok. Miałyby nim być list pasterski polskich biskupów w sprawie traktowania osób homoseksualnych.

- I tu nie chodzi o jakiś dokument wydany przez Konferencję Episkopatu Polski, który dotrze do grupki intelektualistów. Potrzebny jest list pasterski napisany ludzkim językiem, który zostanie odczytany w każdej parafii z każdej ambony – mówił redaktor Cezary Gawryś.

List miałby wzywać do poszanowania ludzkiej godności, byłby też jednoznacznym przeciwstawieniem się przemocy, której doświadczają osoby homoseksualne. Poznańska grupa Wiara i Tęcza zadeklarowała, że pomysłem wydania takiego listu spróbuje zainteresować poznańską kurie, która jest jednocześnie siedzibą przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskupa Stanisława Gądeckiego. Czy to się uda? Nie wiadomo. – Ten list może być o wiele trudniejszy niż słynny list biskupów polskich do biskupów niemieckich „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, ale trzeba próbować. To zadanie dla katolickich intelektualistów, także dla katolickich redakcji w Polsce. Do dzieła! – podsumował dyskusję Klubu Tygodnika Powszechnego redaktor Gawryś.

Maciej Kluczka

Redakcja

Marcin Wrzos OMI

Michał Józwiak

Justyna Nowicka

Zofia Kędziora

Maciej Kluczka

Hubert Piechocki

Karolina Binek

Maksymilian Nagalski

Sebastian Zbierański

opracował: Michał Józwiak
